Nr 333. Kraków, Środa 22 Lipca 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rongemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Kampania powyborcza.

Po wyborze poselskim nie zwykliśmy przedłużać kampanii politycznej. Poseł, aczkolwiek z obozu nam przeciwnego, wchodzi na szeroką arenę parlamentarną, staje się członkiem Koła polskiego, a więc reprezentuje na zewnątrz interesa całego kraju i całego społeczeństwa. Przynajmniej tak powinien pojmować swoją misyę każdy poseł, bez względu na swoją przynależność partyjną. Nie uważamy więc za wskazane obniżać jego stanowiska i utrudniać mu zadania przez dalszą polemikę.

W tym duchu postąpiliśmy po wyborze posła Górskiego z okręgu Tarnobrzeg-Mielec. Wypowiedzieliśmy o tym wyborze s w o j e zdanie; prasa, do nowego posła zbliżona, wyśpiewała hymny zwycięstwa na cześć s w o j e g o partyzanta.

Każdy więc, komu na tem zależało, o charakterze wyboru miał możność wyrobić sobie zdanie własne. Dalszą polemikę o t y l e więc uważaliśmy za bezcelową, że konserwatyści nie zmienią opinii demokracyi i na odwrót...

Dla posła Górskiego, jako członka Koła polskiego, zaczęła się praca pozytywna w parlamencie. Wybór jego się skończył, — a więc ta przedwstępna część jego działalności poselskiej, przedewszystkiem w j e g o dobrze zrozumianym interesie, powinna się zamknąć.

Tymczasem spotykamy się ze zjawiskiem, co najmniej dziwnem. Organ stronnictwa, do którego poseł tarnobrzesko-mielecki należy, nie może uspokoić się po tem „zwycięstwie" — i chyba nie bez wiedzy swojego pupila, wznawia kampanię polityczną na tle dokonanych wyborów. Jeżeli to dogadza p. Górskiemu, — to i owszem, my, z naszej strony, nic przeciw temu nie mamy. Milczeniem wezwania nie zbędziemy.

W numerze z 16 b. m. wznowił „Czas" kampanię powyborczą, — onegdaj kontynuował ją dalej. W korespondencyi z Mielca opłakiwał organ konserwatywny okropny los „Nowej Reformy", która jednych miała w 23 okręgu „oburzyć", innych rozbroić swoją „naiwnością". Oburzenie i naiwność naszego dziennika na tem ma polegać, że w całym okręgu Tarnobrzeg-Mielec nie masz ani na pokaz demokraty, a są sami konserwatyści, dzięki czemu rząd nie potrzebował za p. Górskim żadnej rozwijać agitacyi.

„Nowa Reforma" dopuściła się przekroczenia o wolności wyborczej, odmawiając rzekomo marszałkom powiatowym prawa do mięszania się do wyborów. „W epoce wolności, znoszenia kuryj — woła „Czas" ironicznie — czyż można komuś robić zarzut, że chce zapewnić zwycięstwo swojemu stronnictwu?" — Odpowiedź krótka: owszem, można i należy temu „komuś" robić zarzut, gdy, jako marszałek powiatowy, n a d u ż y w a s w e j w ł a d z y, aby zapewnić zwycięstwo swemu stronnictwu.

Niech organ konserwatywny lepiej nie wywołuje wilka z lasu. My wiemy, co działo się w „miastach i miasteczkach" — zwłaszcza, gdy dr Rafał Landau wystąpił ze swoją kandydaturą. Strach padł na marszałków i starostów. Zaczął się pospolity teroryzm wyborczy. Agitatorzy konserwatywno-rządowego znaku rozwinęli brzydką robotę. Zaopatrzeni w nowe karty głosowania, narzucali je wyborcom, wpływając na nich wszelkiemi środkami, jakiemi w takich razach władza powiatowa i polityczna rozporządza. Kandydatura dra Górskiego była poważnie zachwiana i gdyby nie inercya stronnictw demokratycznych, które właściwie nie postawiły żadnego kandydata, to dra Górskiego byłby spotkał tensam smutny los, jaki po dwakroć był jego udziałem w okręgu bocheńskim.

Ostrzegamy więc raz jeszcze przed wysnuwaniem fałszywych wniosków. Bo jeżeli „Czas" pyta, czy po miastach i miasteczkach „nie może być konserwatystów",— to wynik głównych wyborów parlamentarnych dostarczył mu już jasnej pod tym względem odpowiedzi. Wybory te dowiodły, że m o g ą wprawdzie być po miastach i miasteczkach konserwatyści, ale w rzeczywistości i c h n i e m a, — w takiej liczbie, aby mogli wpłynąć na wynik wyboru. Jesteśmy też zupełnie spokojni o okręg tarnobrzesko-mielecki. Demokraci tam byli i będą, pomimo, że dr Górskiemu udało się tam z wielką biedą wyłowić mandat.

„Czas" uznał za stosowne przytoczyć z „Kuryera Lwowskiego" ustęp, zwracający się, z powodu tego wyboru, przeciw polskiej demokracyi. Nie myślimy zaprzeczać faktu, że w obecnej fazie stosunków partyjnych, przestrzeń między organem ludowców a „Czasem" i jego stronnictwem zmniejszyła się o tyle, o ile zwiększyła się odległość między stronnictwem p. Stapińskiego a demokracyą. Ale z tego nie wynika, aby „Kuryer Lwowski" był wyrocznią w sprawach politycznych. Więc nie ma on słuszności, gdy sądzi, że demokracya poniosła przy wyborach w mieleckiem jakąś klęskę, czy porażkę, bo przedewszystkiem nie stawała tam, jako organizacya polityczna, do walki. Czy zrobiła dobrze, — to rzecz inna. Ale nie może być mowy o p r z e g r a n e j tam, gdzie g r y nie było. Więc i dalsze dedukcye „Kuryera", któremi tak cieszy się „Czas" — a dotyczące programu stronnictwa demokratycznego, są bezprzedmiotowe.

Natomiast uznał „Czas" za wskazane dyskretnem streszczeniem zbyć długie wywody „Kuryera" na temat kandydatury dra Rafała Landaua. A szkoda, bo tutaj znowu „Kuryer" miał zupełną słuszność, przypisując wielkie znaczenie rozłamowi między konserwatywnymi żydami a Prawicą Narodową. „Bądź co bądź — kończy „Kuryer" tę część swoich wywodów — n i e p o w i n i e n z a d o w a l n i a ć wynik wyboru mieleckiego Prawicy Narodowej, która ma w okręgu tym, gdzie zwyciężyła, p o w a ż n ą s e c e s y ę konserwatywnych wyborców żydowskich".

Więc powodu do peanów zwycięskich nie ma p. Górski wcale, ani krakowski organ Prawicy. Ale jeśli dalsze pienia sprawią im przyjemność, to nie mamy zamiaru dalszą polemiką zamącać im uciechy, co prawda tak rzadkiej w tym wymierającym obozie.

Ruch konstytucyjny w Turcyi.

Turcya była już raz państwem konstytucyjnem, lecz tylko przez czas krótki. Gdy w roku 1876 niemal we wszystkich jej słowiańskich prowincyach ludność powstała z bronią w ręku przeciwko rządom padyszacha i gdy mocarstwa europejskie na konferencyi w Konstantynopolu coraz natarczywiej domagać się zaczęły przyznania tym prowincyom pewnego rodzaju samorządu, ówczesny wielki wezyr, zręczny i postępowo usposobiony Midhat pasza nakłonił sułtana do stanowczego kroku, który tę akcyę mocarstw miał sparaliżować. Krokiem tym było nadanie Turcyi wypracowanej przez Midhata konstytucyi. Opierała się ona na wzorach konstytucyi państw zachodnio europejskich, była bardzo liberalna i zrównała chrześcijańską ludność państwa pod każdym względem z ludnością muzułmańską. — Wobec tego owe żądania mocarstw stały się bezprzedmiotowe. I konstytucya ta weszła w życie mimo protestów islamskiego duchowieństwa i oporu „efendich", czyli dziedzicznej biurokracyi tureckiej. Młody wówczas, dopiero niespełna od roku panujący sułtan Abdul Hamid wydał przy tej sposobności manifest do swoich poddanych, w którym zapowiedział cały szereg postępowych reform.

Zanim atoli zebrał się pierwszy parlament, twórca tej konstytucyi Midhat pasza popadł w niełaskę. Aby nie ograniczać zbytnio władzy sułtana, włączył on do konstytucyi paragraf, przyznający mu prawo skazywania samowładnie na wygnanie osób, wskazanych mu jako wrogów państwa. Paragraf ten zastosowano po raz pierwszy właśnie względem niego.

Mimo usunięcia od rządów tego liberalnego męża stanu, sułtan zwołał parlament. Zebrał się on w dniu 19 marca 1877 roku i na mowę tronową sułtana odpowiedział adresem, w którym protestował przeciwko mięszaniu się mocarstw do wewnętrznych spraw Turcyi. W dwóch krótkich sesyach uchwalił następnie budżet i „w zasadzie" uznał dopuszczalność ludności chrześcijańskiej do służby wojskowej. Gdy atoli w innych kwestyach silna powstała w nim opozycya przeciwko rządowi, w lutym 1878 r., został rozwiązany. Konstytucya formalnie zniesiona nie została, lecz faktycznie przestała istnieć. Sułtan wrócił do systemu autokratycznego, a z biegiem lat stał się despotą o prawdziwie azyatyckim pokroju. Zamiast zapowiedzianych reform obdarzał poddanych swoich coraz nowemi aktami ucisku. Rządy jego faworytów wytworzyły prawdziwe bagno korupcyi i wyzysku i ciążą po dziś dzień w sposób niemal nie do zniesienia nad całą ludnością.

Obecny ruch rewolucyjno konstytucyjny jest też jedynie naturalną niemal reakcyą przeciwko temu „systemowi" rządów. Kierujące nim komitety nie żądają nowej konstytucyi, lecz tylko wskrzeszenia tej z r. 1877 i ścisłego jej przestrzegania.

Że ruch ten rozszerzył się głównie wśród korpusu oficerskiego, tłomaczy się tem, że oficerowie — przynajmniej ta ich część, która wyszła ze szkół wojskowych — stanowi rdzeń inteligencyi tureckiej. Oprócz szkół wojskowych, Turcya prawie wcale nie posiada szkół średnich i wyższych dla ludności muzułmańskiej. Jeszcze przed trzydziestu laty poziom inteligencyi i poczucia obywatelskiego był i u oficerów armii tureckiej bardzo niski. Pełnili oni służbę ze ślepą uległością, nie szemrali, chociaż miesiącami całemi nie wypłacano im żołdu, chociaż z powodu tego żyli niemal w nędzy, chodzili w podartych mundurach i butach. Zmieniło się to dopiero, gdy na żądanie obcych instruktorów i reformatorów armii sułtana, wymagać zaczęto przynajmniej od pewnej części wojskowych wyższego wykształcenia, gdy zdolniejszych z pośród nich wysyłano na studya za granicę. Ci właśnie oficerowie stali się po powrocie propagatorami postępu i kultury europejskiej wśród swoich towarzyszów broni. Nie mały wpływ zaś na usposobienie oficerów tureckich w wilajetach europejskich wywarła stała tam obecność oficerów zagranicznych, dozorujących żandarmeryę macedońską. Wobec tych „kolegów" zagranicznych, dobrze i regularnie płaconych, zawsze porządnie a nawet elegancko umundurowanych, społecznie wysoko postawionych, biedni wojacy sułtana wstydzić się zaczęli swej niedoli i swego poniżenia. Porównywanie stosunków zagranicznych z panującemi w ich własnem państwie — uprzytomniło im cały ogrom niedoli, ciemnoty, biedy materyalnej i wyzysku ludności pod rządami obecnego sułtana. To też gdy zjawili się wśród nich agitatorzy ruchu młodotureckiego, odrazu zyskali licznych zwolenników.

Obecna rewolta wojskowa w trzecim korpusie armii wciąż się jeszcze szerzy i potęguje. Major Niazi, obozujący w górach w pobliżu Monastyru-Bitolii, ma już pod swoją komendą przeszło 500 ludzi, a oddział ten rośnie z dnia na dzień wskutek napływu, oraz nowych zbiegów z szeregów armii. Oficerowie, którzy zostali przy swoich pułkach, jawnie z nim sympatyzują. Faktem jest, że wszystkie pułki, które chciano wysłać przeciwko zbiegom i „buntownikom", o d m ó w i ł y p o s ł u s z e ń s t w a. Taki sam duch opozycyi panuje w pierwszym i drugim korpusie tureckim w Europie. W kołach oficerskich zapewniają, że i bataliony azyatyckie, które mają być sprowadzone dla stłumienia tej rewolty, ani jednego strzału nie dadzą do swoich buntujących się towarzyszów broni. Zdaje się, że i rząd turecki obawia się tego, jak bowiem donoszą, polecił rozgłosić wśród mobilizowanych na gwałt batalionów azyatyckich, że mają wyruszyć — przeciwko powstańcom b u ł g a r s k i m.

Równocześnie zaś wyższe władze wojskowe podejmują rozpaczliwe wprost wysiłki, aby rewoltę uśmierzyć łagodnością i w drodze kompromisu. Zbiegom zapewnia się zupełną bezkarność, a cały ogół oficerów usiłuje ich uspokoić masowemi awansami. Lecz, jak słychać, zabiegi te dotychczas nie odnoszą skutku.

Komitet młodoturecki w okręgu monastyrskim przesłał konsulom europejskim memoryał następującej treści:

„Stronnictwo młodotureckie, ukonstytuowawszy się jako „Liga dla jedności Turcyi i postępu", stwierdza, że z pewnej strony rozsiewa się pogłoski, które mają na celu powaśnienie poszczególnych żywiołów ludności w Turcyi. Wobec tego oznajmia:

Głównym celem Ligi jest uzyskanie przywrócenia konstytucyi z roku 1877. W staraniach swoich o dopięcie tego celu Liga liczy na pomoc i poparcie tych mocarstw europejskich, które już okazały Turcyi życzliwość, zalecając sułtanowi, aby spełnił słuszne żądania swoich wiernych ludów, buntujących się jedynie wskutek rozprzężenia i ucisku w państwie.

Liga oświadcza uroczyście, że nie jest wrogo usposobiona względem współmieszkańców niemuzułmańskich wyznań. Przeciwnie, przez zrealizowanie swoich zabiegów konstytucyjnych pragnie znieść wszelkie różnice między poszczególnemi narodowościami i wyznaniami.

Jeśli „Liga" niekiedy chwyta się energiczniejszych środków działania, to dzieje się to tylko w ostateczności, gdy chodzi o to, ażeby ukarać zdeklarowanych wrogów wolności, a więc tylko w wypadkach koniecznej samoobrony.

Poza tem Liga pragnie uniknąć niepotrzebnego krwi rozlewu. Nieszczęśliwe ludy w Turcyi dość już wylały krwi własnej, a i teraz obawiać się należy, że rząd sułtana ucieknie się do często już praktykowanego sposobu zwalczania opozycyi, a mianowicie do podburzania ludności muzułmańskiej przeciwko niemuzułmanom, aby w ten sposób złożyć winę za powstałe stąd walki na ruch młodoturecki.

Zbrojne oddziały Ligi nie będą atakowały wsi i osad, przeciwnie będą ich broniły przed napaściami band zagranicznych.

Z tego memoryału wynika, że kierujące komitety ruchu pojmują swoje zadanie bardzo poważnie i że pragną unikać wszystkiego, coby ich zdyskredytować mogło w oczach Europy. — Jak się ten ruch rozwinie, trudno jeszcze przewidzieć — to tylko nie ulega wątpliwości, że ma bardzo szeroki podkład i wielkie widoki powodzenia. Konstytucya roku 1877 nadana została Turcyi przez sfery rządzące jedynie ze względów polityki zagranicznej — dziś konstytucyi domagają się szerokie koła ludności Turcyi.

Wypadki ostatnich dni znane są już czytelnikom z depesz.

Listy warszawskie.

(Koresp. „Nowej Reformy".)

Warszawa, 21 lipca.

(Teatr w Warszawie. — Brak teatru ludowego. — Zniknęły ogródki. — Nominacya p. Kamińskiego.)

Życie teatralne w Warszawie w sezonie letnim miało dawniej swój odrębny koloryt, miało swoje atrakcye, repertoar, zdumiewającą nieraz ruchliwość, miało swoich artystów przyjezdnych, swoich autorów, miało zaś przedewszystkiem swoje ogródki, w których koncentrował się interes publiczny, a często także artystyczny.

Ruch literacki wśród młodzieży.

W „Collegium Novum" pusto. Półrocze letnie w uniwersytecie Jagiellońskim skończone. Profesorowie i młodzież zażywają wczasów trzymiesięcznego „dolce far niente". Wielu z młodzieży wśród gór i lasów, na tle letnich krajobrazów, snuje dalej swoje fantastyczne marzenia o przyszłości, która rzadko świetną, a często naprawdę gorzką bywa i smutną. Jedni oddają się z zapałem różnego rodzaju sportom, drudzy wolą lekturę i pracę.

Zapewne nie wszystkim wiadomo, że wielu uczniów krakowskiej Almae Matris poświęca się gorliwie pracy literackiej. Niektórzy wcześnie opuszczają skrzydła; inni dążą wytrwale w obranym kierunku. O ostatnich właśnie słówko powiedzieć, zanim na szerszą widownię wystąpią, jest zadaniem niniejszego szkicu.

Poezya, skrzydlata oblubienica wybranych dusz, „siostra Boga, córa zapału", jak ją nazywa Ujejski, ma na naszej wszechnicy swoje sady wiśniowe i kwieciste łąki. Niezaprzeczonym tego dowodem Koła literacko-artystyczne, których jest aż dwa, o wcale pokaźnej liczbie członków i sił doborze. Jedno, to Koło artystyczno-literackie przy „Zjednoczeniu", drugie, to samoistne stowarzyszenie pod nazwą: „Życie".

„Życie", którego kuratorem od początku jego istnienia (r. 1906) jest znany autor cennej i jedynej u nas dotąd, a naprawdę przedmiotowo napisanej książki p. t. „Sto lat dziejów malarstwa w Polsce", oraz licznych szkiców z dziedziny sztuki malarskiej prof. dr Jerzy hr. Mycielski, obrało sobie za cel jednoczyć młode siły, hołdujące zwłaszcza modernizmowi, który już dziś nawet u najwspanialszych swoich przedstawicieli podobny jest do obumierającej pod jesień natury, a który choć ma w sobie zapewne dużo piękna, przecież życia i prawdy w nim nie wiele. Koło to, pozostając wciąż wiernem swojemu założeniu, w ostatnich dopiero czasach ożywiło się, akcya jego na zewnątrz stała się wydatniejszą, co ujawniło się w częściej urządzanych odczytach na temat literacki przez swoich członków, oraz tak zwanych porankach, których w tym roku było kilka.

Czytywali tam swoje utwory ci i owi, na baczniejszą uwagę zasługują: Jan Migo (obecny prezes „Życia", czytywał drobne i wdzięczne utwory erotyczne, obecnie zaś zwrócił się do tematów poważniejszych), Michał Japoł, Grabowski, trzej autorowie utworu p. t. „Tenteny" pp. Orłowski, Topór-Zabiełło i Zegadłowicz, Józef Rączkowski i Zygmunt Michałowski, który w ostatnim ubiegłym roku prezesował „Życiu" z pożytkiem. Oprócz odczytów i poranków zainicyowało „Życie" herbatki literackie, na których toczyła się zapewne swobodna dyskusya o sztuce i z nią związanych zagadnieniach.

Zygmunt Michałowski ogłosił w r. 1906 zbiorek wierszy p. t. „Z słonecznych blasków i fal księżycowych", a w rok później trzy fantazye p. t. „Za nią". Jest to obrazek poetyczny w 3 częściach, w którym autor pozostaje pod wyraźnym wpływem Hauptmanna, nie mówiąc już o Słowackim, którego wpływ szczególnie dzisiaj u wszystkich przemożny. W I części widzimy przemianę w duszy młodzieńca, dokonującą się pod wpływem Tęsknoty. Przemiana polega na tem, że młodzieniec porzuca kochającą go kobietę, ażeby pójść za Tęsknotą. W drugiej, skreślonej językiem barwniejszym, więcej poetycznej, chwilami naprawdę lirycznej, Królowa Mgieł ukazuje młodzieńcowi drogę, po której idąc ma spotkać Tęsknotę, ażeby wyzwolić się z ułudnych sił mglistych rojeń. Ostatnia wreszcie część opowiada, jak młodzieniec, broniąc się pokusom Doli i Rozkoszy, uchodzi w błękitną i słoneczną Dal za głosem tajemniczo przyzywającej go Tęsknoty. Podobnie w sztuce Hauptmanna młody Helriegel, wiedziony przez Pippę za ręce, idzie w świat przy dźwiękach okariny.

W „Vita — somnium breve" przedstawiono życie człowieka na tle czterech pór roku. Zbiorek kończy „Pieśń" — najlepsza pod względem formy i najszczęśliwsza w pomyśle.

Utwory jego owiane są poetyczną mgłą smutku i tęsknoty, która mu daje jakoby przykaz:

musisz iść
bez końca za mną w blasku łez,
dopóki więdnąć będzie liść,
aż znajdziesz życia wieczny kres.

Pozatem Michałowski na porankach „Życia" odczytywał krótsze utwory prozą, z których kilka tu i ówdzie drukowano.

Do „Życia" należy Józef Rączkowski, autor znanego „Wozu Drzymały", typowej sztuki ludowej, opartej na tle walki o ziemię w Poznańskiem. Jeszcze przed kilku laty ogłosił zbiorek wierszy, udatnych formą, a tchnących jakimś rzewnym i słodkim urokiem pesymizmu, czy trawiącego go bólu życia. „Wóz Drzymały" oraz nie drukowane dotąd, a na porankach „Życia" przez artystę teatru miejskiego, p. Węgrzyna (junior), pięknie odczytane utwory, p. t. „Warszawa, t. j. pieśń o r. 1905" i „Ogień Święty" o tendencyi narodowej, zdają się zapowiadać mu chlubną przyszłość.

W połowie marca b. r. powstało Koło artystyczno-literackie przy „Zjednoczeniu", liczące obecnie 32 członków. Gdy „Życie" jest raczej może kołem towarzyskiem, jednoczącem młodych literatów, a dającem się nazewnątrz poznać przez odczyty i poranki, koło to przeciwnie wzięło sobie za zadanie, wyrabiać estetyczne wykształcenie swoich członków przez ciągłe dyskusye, odczyty, sprawozdania z obcej i swojej najnowszej literatury, a zatem pracę naukową wewnątrz Koła. Bardzo młode wprawdzie, ale już w krótkim czasie zdołało skupić poważne grono zdolnych jednostek, czego dowodem ostatni konkurs poetycki i jego wynik (jury stanowili: prof. dr Tadeusz Grabowski, prof. dr Stanisław Windakiewicz i zaszczytnie znany poeta dr Lucyan Rydel). Urządziło trzy poranki, cztery wieczory artystyczne, a na każdem prawie posiedzeniu, których było jedenaście, członkowie odczytywali swoje utwory, przyczem wywiązywała się zawsze pożyteczna i ożywiona dyskusya. W porankach z poza koła brali udział p. Edmund Bieder i p. Włodzimierz Żuławski, z Koła: Mieczysław Smolarski, (prezes Koła, otrzymał na konkursie Akademii Umiejętności imienia Bieleckiego, pierwszą nagrodę za pracę: „Poezya powstania listopadowego", a w utworach poetyckich odznacza się wdzięcznym nastrojem i dążnością do kunsztownej formy), Maryla Znatowiczówna (wstępująca jakby w ślady Konopnickiej), Zygmunt Lubertowicz, (prezes Koła Slawistów, w swoich utworach wykazuje motywa ludowe i przynależność do szkoły tatrzańskiej), Godlewski Zygmunt, Sienkiewicz Andrzej i inni. Wreszcie do Koła tego należą także wybitniejsze siły krytyczne, jak Grażyna Zapolska, Maryla Kraszewska, Hanna Janowska, Andrzej Tretiak (autor licznych studyów literackich, rozrzuconych po czasopismach warszawskich), Wincenty Ogrodziński, (b. prezes Koła Slawistów, ogłosił w „Strommata", wydanej na cześć prof. Kazimierza Morawskiego przekład kilku pieśni Iliady), Gustaw Przychocki, (prezes Koła filologów, ogłosił pracę p. t. „Observationes Ovidianae" i „De trunco Minervae statunculo observationes").

W Kole tem znalazła wreszcie swój kącik i muzyka w połączeniu ze śpiewem, popierana szczerze przez znaczną część Młodej Polski krakowskiej.

Koło to, aczkolwiek opiera się w tej chwili o statut „Zjednoczenia", stowarzyszenia młodzieży narodowo-demokratycznej, z polityką nie ma nic wspólnego, a stanąwszy pod sztandarem ideałów neoromantycznych i pozytywnej pracy, uderza od początku szerokim rozmachem szczerej, poetyckiej twórczości i stawianiem trwałych fundamentów pod świątynię przyszłej Sztuki.

„Koło Slawistów", którego kuratorem jest znany lingwista i prof. uniw. dr Jan Łoś, ma już za sobą dziesięcioletnią tradycyę naukowo-literacką, pielęgnowaną starannie przez swoich członków i rozwija się nad wyraz pomyślnie, o czem wymownie świadczy cyfra 24 odczytów, urządzonych przez członków w tym roku w przeważnej swej części w połączeniu z dyskusyą, oraz dwa poranki literackie.

Na jednym z poranków, urządzonym przez to Koło na jubileusz 10-letniego istnienia, odczytał artysta teatru m. p. Węgrzyn (junior) fragment z utworu dramatycznego „Pod piramidami" Wincentego Korolewicza (drukował "Ocknienie" i poświęca się jedynie dramatowi historycznemu) oraz „Radę na Litwie" z dramatu tegoż autora p. t. „Władysław Jagiełło", zaś p. Juliusz Pol (artysta malarz), wnuk Wincentego, odczytał fragment dłuższego erotyku p. t. „Pożegnanie".

Należącym do koła artystyczno-literackiego „Zjednoczenia", lecz prawie na uboczu stojacym, jest Jerzy Denker.

Pierwszą seryę poezyj ogłosił w roku 1904, drugą w 1906, a w 1905 większy poemat p. t. „Pieśń Miłości", który jest jakby jednem wspaniałem wezwaniem ludzkości do pielęgnowania w sercu czarodziejskiego kwiatu miłości, a da się streścić w tej zwrotce:

O kochaj wszystkich, niechaj serce twoje
będzie przybytkiem jednym poświęcenia,
niech z niego płyną strug świetlanych zdroje
kojącą ciszą na świata cierpienia;
Choćbyś przekleństwo w błękitów podwoje
rzucił wśród bliźnich spragnionego tchnienia,
choćbyś pogardził nawet samym Bogiem —
jużeś zbawiony nad ciemności progiem!

Treścią swoich utworów poszedł on indywidualną, właściwą sobie drogą, gdzieś w zaświaty mistycznej filozofii, stwarzając świat, oderwany od podstaw realnego życia. W sferach tych porusza się z niezwykłą swobodą, w czem dzielnie wspiera go misterna a trudna forma, w której wypowiada swoje nieraz głębokie myśli i spostrzeżenia. W niektórych wierszach, zwłaszcza opisujących piękno natury, w subtelnem poczuciu melodyi daje muzykę, a w innych przez koloryt i obrazowość języka sprawia, że czytając je, ma się wrażenie, podobne do tego, jakie wywrzeć może na widzu n. p. jabłoń, prósząca białemi kwiatami o zachodzie słońca. Lwią część jego poezyi stanowią utwory erotyczne, a raczej erotyczno-filozoficzne, w które wlał prawdziwy ogrom najróżnorodniejszych uczuć. Znajdujemy u niego wiele nowotworów słownych, a choć nie wszystkie mówią jasno, co autor chce przez nie wyrazić, niektóre przyjąć się jednak mogą. Obecnie drukujący się „Hymn Tęsknoty" jest dalszym ciągiem tej mistyczno-filozoficznej i dużo wpływów Kasprowicza wykazującej poezyi, oraz jej ostatnim wyrazem, gdyż rozwiązawszy ostatecznie przynajmniej w stosunku do siebie, problem filozoficznego pojęcia Bóstwa jako Bólu Tęsknoty, tem samem zwrócić się musi do innych tematów. Drukował wiele ulotnych wierszy po pismach, między któremi na większą uwagę zasługuje symfoniczny „Hymn do Ciszy", wyrażający gwałtowną chęć wyrwania się ze wszystkiego, co ziemskie i brudne, a drukowany w 1. numerze miesięcznika „Świt", którego był redaktorem, a który, niestety, nie dla braku podstaw materyalnych, ale wskutek przysłowiowej polskiej niezgody, nie mógł rozwinąć zakreślonego sobie programu.

Oto w zarysie przedstawiony ruch literacki wśród młodzieży uniwersyteckiej i jej poezya. Na rubieżach tej poezyi osty a ścierniska smutku, pajęczyny wspomnień osobistych dramatów życiowych, tęczowe szlaki daremnych walk o wzloty podobłoczne, błędne świetliki melancholii dziecięcej, rzewnej i przez to prawdziwej, że

Kto nie pamięta teatrzyków Wołowskiego i Dobrzańskiego? Kto nie pamięta, że ogródkom zawdzięcza Bliziński pierwsze tryumfy „Pana Damazego"? Kto zapomniał o „Popychadle" Szutkiewicza, komedyi domorosłego aktora-autora i o olbrzymiem powodzeniu „Małki Szwarcenkopf" i tylu innych sztukach? Bywały sezony zimowe, w których sceny stałe takich miast, jak Kraków, Lwów, Poznań, budowały swój finansowy budżet na powodzeniu sztuki z ogródka warszawskiego.

A publiczność warszawska nie szczędziła wówczas poparcia letniej Melpomenie, lecz chętnie uczęszczała do teatrów ogródkowych. gdzie niekrępowana w ubraniu i swobodzie, spędzała miłe godziny wieczorne, zaśmiewając się na swojskich komedyach, a nierzadko wzruszając przy podnioślejszych ustępach.

Teatry ogródkowe zastępowały szerokiej masie ludowej Warszawy to, co gdzieindziej spełniają stałe sceny ludowe. Przez długie miesiące jesienne i zimowe warszawska klasa rzemieślników, uboższych kupców, handlowców i służby, pozbawiona rozrywki jakiejkolwiek, wzdychała do letnich miesięcy, kiedy to za tanie pieniądze w otoczeniu, które ją w niczem nie krępowało, pod sufitem niewybrednym kasztanów lub dachem płóciennym, będzie mogła przysłuchiwać się „hecy" komedyowej lub dramatycznej. Dla tych ludzi słowo polskie, z ust polskiego aktora wychodzące, miało swój czar nieokreślony. — Wspomnieniem sezonu letniego żyły te warstwy przez całe miesiące zimowe aż do nowego letniego sezonu.

Trzeba też przyznać jako zasługę niepospolitą, że tacy dyrektorowie, jak Dobrzański i Wołowski, repertoar swoich scen opierali na twórczości swojskiej, bywało też, że autor polski lepsze zbierał pokłosie finansowe w ogródku, niż w teatrze rządowym, który go usypiał trzystu, czterystu lub pięciuset rublami ryczałtowego honoraryum, a później za dowcipnych rządów prezesa Herszelmana 5 prc. tamtyemy od dochodu brutto.

Niestety, w bieżącym roku zginęły ogródki — niema ich. Jedyna próba zawiodła. Po kilku przedstawieniach zawieszono przedstawienia w „Bagateli". Nie lepiej powiodło się na wiosnę Kwaśniewskiemu, który chciał otworzyć stały teatr w Aleksandrynie. Tego ostatniego zabiła z miejsca nierozsądna konkurencya z Teatrem Nowości.

A więc lato w całej pełni, a tymczasem niema ani stałego teatru ludowego, ani żadnego teatru w ogródku. Słowo polskie rozlega się ze sceny Teatru Letniego, na scenie operetki i wodewilu, i w Teatrze Małym — natomiast w tej samej Warszawie pracuje niezliczone mnóstwo ohydnych kabaretów, szerzących demoralizacyę wśród warstw ludowych i sześć teatrów żargonowych żydowskich. Bolesny obraz, będący najlepszym wyrazem, do czego doprowadziła nas straszliwa gospodarka teatrów rządowych, która zabija wszelką inicyatywę prywatną, zmierzającą do stworzenia scen samodzielnych, lichwiarskim procentem 17%, pobieranym od dochodu brutto.

Jak bardzo masy ludowe potrzebują teatru, dowodem tego istnienie sześciu teatrów żargonowych żydowskich. Mogą one istnieć, bo ich organizacya, koszta nakładu, pensye personalu i wymagania publiczności są niezmiernie skromne. To pozwala wiązać koniec z końcem przedsiębiorcom żydowskim. Inaczej rzecz się ma z publicznością polską. Bądź co bądź ma ona możność kontrolowania swych wrażeń artystycznych na scenach wyższego typu, t. j. w Teatrze Rozmaitości, Małym i t. d., skutkiem czego wymagania jej się podniosły.

Klęską nakoniec dla ogródkowych teatrów stała się epidemia t. zw. „Illuzyonów" kinematograficznych, która zniepra wia gusta mas bezdennie głupiemi melodramatami i ordynarnemi konceptami cyrkowemi. Wszystko to napawać nas musi troską o przyszłość warstw ludowych. „Powiedzcie mi, jaką jest zabawa ludu, a ja wam powiem, jakim jest lud" — powiedział ktoś trafnie. U nas odpowiedź wypadnie w tych warunkach okropnie!

W teatrach rządowych nominacya p. Kazimierza Kamińskiego głównym reżyserem teatru Rozmaitości jest pierwszym krokiem obecnej dyrekcyi ku sanacyi stosunków. Kontrakt jednoroczny mówi sam aż nadto wyraźnie, że jest to próba... Czy się uda pchać wózek dalej?... Co p. Kamiński może zdziałać, nie da się przewidzieć. Jest to artysta niepospolity, którego bezwzględność może być na krótki dystans zbawienną, jeżeli równocześnie dano mu choć trochę swobody w zreformowaniu trupy. A tu właśnie owa bezwzględność, owa „kamienność" będzie potrzebną, aby uwolnić sceny od sił niepotrzebnych, wiszących u klamek teatralnych skutkiem protekcyi... dygnitarzy wojskowych i rządowych...

Lecz reforma pod tym względem to jeszcze nie wszystko. Teatr Rozmaitości potrzebuje repertoaru, wymaga podniesienia gustów publiczności, która zatraca powoli smak i zapał do rzeczy podniosłych. To główne zadanie reformy, która spada na p. Kamińskiego.

Zatem rok próby — — *Skrót.*

Z letnich siedzib.

Krynica 20 lipca.

Zjazd gości kąpielowych do Krynicy z dniem każdym coraz znaczniejszy. Codziennie o trzech porach z Muszyny przybywa pokaźny zastęp kuracyuszek. Niestety z przyjazdem do Krynicy rozpoczyna się tragedya, o jakiej nie myślały piękne panie, opuszczające na lato swe ogniska rodzinne. Powozy zaczynają zatrzymywać się przed willami.

— Czy jest pokój do wynajęcia?

— Wszystko zajęte — brzmi dziś już stereotypowa odpowiedź.

A jeśli się mieszkanie znajdzie, to cena jego tak słona, że wprowadziłaby w zdumienie nawet szacha perskiego, który się nie zdziwił przed paru laty, gdy mu we Lwowie podano w jednym z wielkich hoteli rachunek idący w tysiące za paru dniowy pobyt.

Jedna z obywatelek krynickich oprowadzając mnie po swej willi wskazuje na malutki pokoik i mówi:

— Przed tygodniem wynajęłabym go na sezon (6 tygodni) za 100 koron, dziś zaś odrzuciłam 240 kor., które mi ofiarowywali jedni państwo z Królestwa. Zapłacą mi więcej.

To nie przesada! Właściciele domów w Krynicy przygotowani byli na to, że w tym roku zjazd będzie słaby, ze względu na marne konjunktury finansowe, niepogodę i inne przyczyny. Tymczasem stało się przeciwnie. A brak mieszkań sprawił, że parę rodzin świeżo przybyłych do Krynicy, nie mogąc znaleźć tam pomieszczenia, przeniosło się do Muszyny na pobyt letni, ryzykując niemal codziennie parugodzinną wycieczkę do zdrojowiska.

W Krynicy wszędzie teraz pełno; roi się na deptaku, gwarno i tłumnie w parku, — w teatrze, w restauracyach, mleczarniach itd. Gdyby tylko pogoda dopisywała? Ale pogoda kaprysi, dzieląc się z deszczem sukcesami sezonowemi.

Udał się doskonale festyn 12 bm., z którego dochód czysty 419 kor. przeznaczono na częściowe pokrycie kosztów ogrodzenia pomnika A. Mickiewicza w Krynicy, następnemu zaś festynowi urządzonemu 19 bm. na dochód budowy lecznicy sezonowej (szpitala św. Anny) w Krynicy, deszcz ulewny przeszkodził w sukcesie materyalnym, zmiatając publiczność do domów z deptaku i domu zdrojowego, dokąd z powodu ulewy zabawę przeniesiono.

Na brak zabaw tańcujących sezonowi Kryniczanie narzekać nie mogą. We środę 15 bm. odbył się pierwszy wieczór z tańcami w miejscowym klubie towarzyskim. Zebrało się tam bardzo doborowe choć nie zbyt liczne towarzystwo i bawiono się bardzo dobrze. Klub towarzyski istnieje od roku i liczy około 150 członków. W bardzo wytwornie urządzonych lokalach swych w Domu zdrojowym mieści się czytelnia pism, pokoje do gry itd. Prezesem klubu wybrano onegdaj ponownie p. Erazma Świerczewskiego, konsula francuskiego ze Lwowa, wiceprezesem dr. K. Dębickiego. Taneczne środy w klubie mają swą ustaloną sławę i należą do najhuczniejszych zabaw w sezonie głównym.

Teatrowi lwowskiemu powodzi się nieźle. Sztuki jakie wystawia, grane są na ogół dobrze. W ostatnich dniach wystawiono „Wesele", „Tamtego", „Bohaterów" Shawe'a, „Mieszczan" Gorkiego i wi. Największym sukcesem artystycznym cieszyły się występy znakomitego artysty Romana Żelazowskiego w „Pannie Żożecie" i „Bohaterach". Sekundowały mu dzielnie bardzo utalentowane pp. Zielińska, Karszo-Olszewska i Jankowska.

Dwa baliki dla dzieci, urządzone 9 i 16 bm. powiodły się wyśmienicie. Milusińscy spędzili kilka bardzo miłych godzin na tańcach i grach towarzyskich.

Ostatnia lista gości wykazuje za czas od 15 maja do 15 lipca 3118 rodzin a 4879 osób. Ze świata naukowego, artystycznego i dziennikarskiego bawią obecnie w Krynicy dyr. Karol Estreicher z Krakowa, Adam Krechowiecki ze Lwowa, Henryk Melcer Szczawiński z Wiednia, dyr. Heller, Kazimierz i Dante Baranowscy ze Lwowa i w. i. *Beta.*

Kronika paryska.

(„Fotel redaktorski lepszy niż trzy trony". — Historya dziennika „Matin". — Znaczenie prasy w Paryżu. — Pomnik Wiktora Hugo. — Poezya a kinematograf. — Rostand na usłudze kinematografu).

(═) Pewnego razu pan Bunau-Varilla, tak zwany dyrektor dziennika „Matin", powiedział z dumą: „Mój fotel dyrektorski w „Matinie" znaczy tyle, co trzy trony". Pan Bunau-Varilla nie bardzo przesadził. Jeżeli dzisiaj prasa francuska, właściwie zaś paryska jest rodzajem ukrytego, ale silnego rządu, to znowu w prasie tej „Matin" zajmuje najbardziej wpływowe stanowisko. „Matin" nie jest oficyalnem, ani nawet półoficyalnem pismem rządowem, ale ministrowie i rozmaici dygnitarze bywają jego mężami zaufania, a często manekinami. „Matin" był niejako nadrządem Francyi pod władzą pana Bunau-Varilla. I jeżeli senator Humbert, którego organem jest „Journal", zdobył się na odwagę i zaskarżył redakcyę „Matina" o potwarz, jeżeli dalej proces wygrał, to z tego wynika, że republika nie jest tak słabą, jakby się zdawało wedle zapewnień jej wrogów.

Pan Maurycy Bunau-Varilla, podobnie jak rywal jego Letellier, właściciel „Journalu", dorobił się milionów na Panamie. Do spółki z Poidatzem, znanym spekulantem giełdowym, nabył dziennik „Matin", z którego uczynił interes pod płaszczykiem patryotyzmu i filantropii. Trwało to przez lat dziewięć. Najpierw padło hasło, że demokracyi potrzebna jest kultura estetyczna. „Matin" postanowił założyć teatr ludowy. Urządził olbrzymią reklamę i subskrypcyę. Płynęły listy z uznaniem i przekazy z pieniądzmi. Potem przyszła inna jakaś kwestya na porządek dzienny i zapomniano o kulturze estetycznej.

O wiele większą popularność zyskał sobie „Matin" założywszy „ligę mleczną" dla dostarczania dobrego mleka niemowlętom, tem samem zaś zmniejszenia ich śmiertelności. A zmniejszenie śmiertelności niemowląt znaczy zwiększenie ludności Francyi. Znowu płynęły listy z uznaniem i przekazy z pieniądzmi do kasy „Matina". Ale zarazem znowu przyszła nowa kwestya i liga mleczna poszła w zapomnienie, zwłaszcza że handlarze mleka także trafili do „Matina". Trafił do niego także Blowitz, słynny korespondent „Timesa". Otóż Blowitz ulokował swego siostrzeńca Lauzanne'a w „Matinie" jako naczelnego redaktora, a równocześnie przywiódł do skutku między „Timesem" a „Matinem" kontrakt, mocą którego oba te dzienniki mogą umieszczać nawzajem swoje telegramy.

I „Matin" dalej przynajmniej co miesiąc ratował Francyę. Flota francuska nic nie warta? „Matin" darował ojczyźnie łódź podwodną za pieniądze... swoich czytelników. Wątpiono o sile fizycznej żołnierzy francuskich? „Matin" za zgodą ministra wojny urządził ów skandaliczny wyścig pieszy żołnierzy, który spowodował śmierć kilku wojaków, a „Matinowi" zjednał szaloną reklamę. Francyi grozi zguba od alkoholu? „Matin" wystąpił do walki z fabrykantami wszelkich napojów alkoholicznych i szynkarzami. Skutek walki był przedziwny. Oto „Matin" pewnego razu ogłosił z tryumfem, że pomiędzy nim a syndykatem szynkarzy zawarto... „arrangement". Oczywiście treści ugody nie ogłosił „Matin", czego zresztą naiwni czytelnicy nie żądali.

„Matin" stał u szczytu potęgi. Ministrowie byli jego manekinami, jak Picquart, który osobiście musiał sławić zasługę dziennika tego, jako założyciela strzelnicy, albo też na wypadek odmowy wobec żądań Bunau-Varilli musieli codziennie znosić niecne napaści, jak minister sprawiedliwości Chaumié, który nie chciał „Matinowi" wydać sprawozdania trybunału kasacyjnego w sprawie Dreyfusa. Aż wreszcie niedawny proces o oszczerstwo, wytoczony „Matinowi" przez senatora Humberta, i niepomyślny dla tego pisma wyrok otworzyły ludziom oczy na wartość „Matina". Może teraz nastąpi „dekadencya"?

Może — ale równie jest możliwem, że wszystko pójdzie w zapomnienie. Sprzyja temu pora ogórkowa i „wyludnienie" miasta. „Tout Paris" jest nad morzem, a nad Sekwaną wyschły potoki życia. — Z niewielu spraw bieżących donoszę wam, że na podstawie pomnika Wiktora Hugo mają być po obu stronach cokołu pomieszczone portrety w płaskorzeźbie dwóch jego synów: Karola i Franciszka-Wiktora. Na innych dwóch bokach należałoby w takim razie umieścić portrety obu braci wielkiego poety, którzy także byli literatami, ale są tam już głowy satelitów Wiktora Hugo: Augusta Vacquerie i Pawła Meurice. — Obaj synowie Wiktora Hugo byli dziennikarzami, obok tego Karol pisał nowelle i poezye, Franciszek zaś przetłómaczył dobrze sonety Szekspira, nie tęgo zaś jego dramaty. Obaj umarli w 45 roku życia na długo przed ojcem. Żyje tylko jeszcze córka Wiktora Hugo, obłąkana z miłości.

Skoro mowa o poezyi, to wam donoszę, że korzysta już i ona z usług kinematografu. W październiku bieżącego roku ma się ukazać tutaj poemat Edmunda Rostanda, którego treść podało niedawno pismo „Le Monde Artiste", zapewniając, że będzie wystawiony kinematograficznie. Poemat ów kinematograficzny autora „Cyrana de Bergerac" zaczyna się obrazem przedstawiającym zabawy bogów greckich, a przedewszystkiem Diany, w świętych gajach Olimpu. Wesołe pląsy przerywa nagłe zjawienie się... samochodu. Bogowie mają zaledwie czas ukryć się za krzakami. Samochód stanął. Obręcz gumowa pękła. Dwaj podróżni w potwornych futrach i potwornych okularach wysiadają z automobilu i zrzucają z siebie strój podróżny. Bogowie ujrzeli wtedy pięknego mężczyznę i cudowną kobietę.

Co robić? — zapytują bogowie. Morfeusz otrzymuje rozkaz, ażeby natychmiast uśpił intruzów. Pod jego wpływem para śmiertelnych zasypia twardo na murawie, a bogowie wychodzą ze swego ukrycia. Wulkan ogląda nieznany mu wehikuł i naprawia obręcz, Wenus przetrząsa kufer i wydobywa z niego stroje i klejnoty. Bogowie, a zwłaszcza boginie, bawią się znalezionemi rzeczami. — Wszystko jednak się kończy, nawet potęga snu, zesłanego przez Morfeusza. Para śmiertelnych budzi się, a bogowie znowu pierzchają w krzaki. Młoda para wdziewa futra i okulary i spostrzega ze zdziwieniem, że ktoś naprawił automobil. Oboje wsiadają do automobilu i jadą dalej pod opieką Erosa. Jak widzimy, poeta tej miary jak Rostand oddaje swój talent na usługi kinematografu, ażeby uszlachetnić smak publiczności, karmionej niesmacznemi „kawałami" kinematograficznemi.

Kronika.

Kraków, 22 lipca.

Z Muzeum Narodowego. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu Muzeum Narodowego pod przewodnictwem przezydenta dra Lea, w obecności II wiceprezydenta p. J. Sarego. Komitet przyjął do wiadomości i polecił ogłosić drukiem sprawozdanie dyrekcyi Muzeum z działalności za rok 1907, następnie wybrano komisyę do wymiany dubletów, do której prócz dotychczasowych członków pp. W. Bartynowskiego, J. Mycielskiego i W. Windyka-Wittega wybrano p. Leonarda Lepszego; na członków kontroli wydatków Muzeum wybrano pp. prof. dra Juliana Nowaka i Leonarda Lepszego.

Krakowska Akademia umiejętności a kongres historyczny w Berlinie. Otrzymujemy następujące pismo:

Wobec notatki, zamieszczonej we wczorajszym wieczornym numerze „Nowej Reformy", stwierdzam, że Akademia umiejętności w Krakowie nie bierze żadnego udziału w kongresie historycznym, który ma się odbyć w sierpniu b. r. w Berlinie.

Ulanowski, sekretarz generalny.

Pod adresem naszych księgarzy. Od jednego z czytelników naszych otrzymujemy zażalenie w formie uwag pod adresem tutejszych księgarzy, mające ogólniejsze znaczenie, a więc zasługujące na umieszczenie. Otóż autor zażalenia zwrócił się do jednej z tutejszych firm wydawniczych z żądaniem katalogów najnowszych wydawnictw. Katalogi owe księgarnia wręczyła żądającemu, niestety jednakże uznała za stosowne dać kilkanaście katalogów i prospektów niemieckich firm księgarskich z Wiednia, Lipska i Berlina, a tylko dwa polskie, a mianowicie firm: Zuckerkandla ze Złoczowa i Westa z Brodów. Autor zażalenia słusznie podnosi, że w dziedzinie umysłowości bojkotowanie Prusaków i wogóle Niemców nie jest wskazane, że jednakże polskie firmy księgarskie powinny w takich razach przedewszystkiem popierać księgarstwo polskie. Zgadzając się na te wywody, czynimy z naszej strony uwagę, że prawdopodobnie winę w tym razie należy przypisać wprost niezrozumiałej dla nas nieuwadze ekspedyenta, który pominął własnej księgarni wydawnictwa na korzyść księgarń niemieckich.

Z uniwersytetu. P. Maryan Stanisław Gumowski, adjunkt Muzeum Narodowego, rodem z Krościenka w Galicyi, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofii.

Wielka pielgrzymka do Częstochowy. Dzisiaj rano wyruszyła z Krakowa na doroczny odpust do Częstochowy wielka pielgrzymka, licząca z górą 1200 osób. Pielgrzymkę zorganizowali księża z zakonu OO. Reformatów, a biorą w niej udział zarówno mieszkańcy Krakowa, jak bliższych i dalszych okolic, bo aż z pod Makowa, Myślenic i Limanowy. Mimo niepogody i deszczu, który spadł przed godziną 9 rano, pielgrzymka, po odprawionem nabożeństwie w kościele OO. Reformatów, wyruszyła pieszo przy dźwiękach muzyki grającej pobożne pieśni i śpiewów kościelnych, prowadzona przez ks. Antoniego Gazdę. Za uczestnikami pielgrzymki i tłumem znajomych osób, odprowadzających pielgrzymkę za rogatki miasta, jechało kilkadziesiąt fur, na których pielgrzymi złożyli swe prowianty i potrzebne w podróży rzeczy. Na fury wsiadło również kilkanaście wiekowych osób, zresztą wszyscy uczestnicy pielgrzymki wyszli pieszo gotując się na wszelkie trudy i niewygody takiej podróży.

Z teatru ludowego. Wczorajsze przedstawienie „Mokrej przygody" wypełniło widownię w zupełności.

Na sobotę przygotowuje dyrekcya nowość pt. „13" 4 aktową bourleskę z typami wziętemi z bruku krakowskiego.

Wypadek na Wiśle. Dziś koło godziny 9 rano omal nie padł ofiarą Wisły 22-letni Bazyl Ruśnak, pochodzący z Czerniowiec, służący u obywatela Jana Burkosza na Półwsiu Zwierzynieckiem. Ruśnak zajęty był przewożeniem piasku z nad Wisły, i napełniając nim taczki spostrzegł, że konie jego wraz z wozem, wszedłszy do Wisły przy ujściu Rudawy, zaczęły tonąć. Ruśnak rzucił się więc za nimi do wody, by je ratować, lecz zaczął sam przy tem tonąć. Na jego krzyk zbiegli się znajdujący się w pobliżu żołnierze od trenu i galarnicy i wsiadłszy na galar popłynęli ku tonącemu i wyciągnęli go z wody. Konie uratowano również, odciąwszy je od ciężkiego wozu, który nie pozwalał im wyjść z wody. Omdlałego z wyczerpania i przestrachu Ruśnaka przywróciło do przytomności pogotowie ratunkowe.

Zamordowauie żandarma. Śledztwo prowadzone przez sędziego dr. Gniewosza przeciw uwięzionym uczestnikom morderczego napadu na żandarma Morosa w Bierzanowie postępuje raźno i jak słychać władze są bliskie ujęcia wszystkich biorących udział w morderstwie. Dotychczas osadzono w więzieniu sądu karnego w Krakowie następujących wieśniaków i parobków z Rzonki: Franciszka Wojcika, Jędrzeja Kaczmarczyka, Stanisława Kaczmarczyka, Karola Ziębę, Stanisława Dziobę, Szymona Wietrzyka, Sebastyana Siemienia, Franciszka Sikorę i Józefa Łojawskiego. Jeden z winnych jest żołnierzem obrony krajowej i ten odpowiadał będzie przed sądem wojskowym.

Z kraju.

Tarnów, 20 lipca. (Z Rady miejskiej). W krótkim odstępie czasu odbyły się dwa posiedzenia Rady miejskiej. Na pierwszem wysłuchano powołanych ekspertów w sprawie założyć się mającej elektrowni: prof. Karola Nowaka z Pragi i p. Kazimierza Gajczaka, kierownika elektrowni krakowskiej. — P. Nowak zaznaczył, że obecna chwila dla budowy elektrowni jest bardzo szczęśliwą, bo w wodociągach miejskich znajdzie elektrownia miejska wydatnego odbiorcę. Prof. Nowak przywiązuje większe nadzieje do działania elektrowni jako produkcyi światła i siły popędowej dla wodociągów, natomiast sprawę tramwaju elektrycznego, opierając się na statystyce sprzedaży biletów kolejowych, przedstawił pesymistycznie. Następnie oświadczył, że oferty przedłożone mu przez magistrat zbadał; są one, zdaniem jego, nieodpowiednie i radzi je oferentom zwrócić. — Inż. Gajczak rozwijał poglądy swego poprzednika, oświadczając się za budową tramwaju elektrycznego, który jeśli nie w pierwszych latach, to w następnych przyniesie dochody.

Na drugiem posiedzeniu zajmowano się ustawą wodociągową dla miasta Tarnowa. Referował dr Matakiewicz. Dyskusya była ożywioną, a brali w niej udział: dr Ringelheim, dr Schützer, Szatko, dr Rappaport, Schwanenfeld, dr Offner i Smalec. Po ogólnej debacie nastąpiła dyskusya szczegółowa. Dokonano zmiany stylistycznej w myśl wniosku Ringelheima, wniosek zaś dra Schützera, aby skreślić postanowienie, że tylko w razie przychylnego wniosku magistratu może Rada przyznać zwolnienie od połączenia domu z wodociągiem, nie utrzymał się; również nie przeszła jego poprawka, aby opłata od nadmiernego użytku wody i kontrola za pomocą wodomierza weszły w życie dopiero wtedy, gdy w całem mieście będzie zaprowadzony system wodomierzowy.

Nowy Targ, 21 lipca. (Sokół. Nowy starosta). Dnia 15 sierpnia tutejszy Sokół urządza uroczyste poświęcenie własnego gmachu sokolego. Gmach wspaniały, zbudowany według projektu p. Talowskiego, skupia w swych salach całą tutejszą bardzo liczną inteligencyę. Gimnastyką zajmują się oprócz członków Sokoła, także uczniowie gimnazyum, szkoła męska i żeńska. Doprowadzenie do skutku budowy okazałej zawdzięczać należy energicznemu druhowi prezesowi Kazimierzowi Englowi. Na uroczystość zapowiedziało przybycie kilkuset Sokołów nietylko z kraju, lecz także ze Śląska, Moraw, Poznańskiego i Królestwa Polskiego.

Kierownictwo tut. starostwa objął już starszy komisarz Grodzicki, przeniesiony tu z Bóbrki.

Rymanów, 20 lipca. Rada miasta Rymanowa nadała ks. Antoniemu Koleńskiemu, byłemu proboszczowi tutejszemu i długoletniemu swemu członkowi obywatelstwo honorowe — w uznaniu zasług dla miasta położonych.

Nagroda za wskazanie złodziei. Jak wiadomo, wpadł w ręce władz niejaki Duszyński, który okradł urząd podatkowy w Olesku. Znaleziono u niego skradzione papiery wartościowe, brak jednak gotówki (14.718 kor.), która z pewnością znajduje się u spólników Duszyńskiego. Za schwytanie, względnie wskazanie spólników przeznacza krajowa dyrekcya skarbu 2000 kor. nagrody.

Zabobon. Z Przemyśla donoszą: W Bachowie powiesił się w marcu Roman Tymczyk we własnej stodole. Gdy się wieść o tem rozeszła po wsi, tłum otoczył stodołę. Zaczęto radzić, co zrobić ze zwłokami samobójcy, gdyż w Bachowie wierzy każdy święcie, iż wisielec sprowadza grad. Stary Kasper Pasternak, liczący lat 80 i Jędrzej Kopczak obeznani z środkami odczyniania złego, wykopali pod przyciesią stodoły dziurę i założywszy powróz na szyję samobójcy, wywlekli ciało przez otwór ze stodoły na podwórzec. Obaj stanęli pod zarzutem występku znieważenia zwłok przed trybunałem orzekającym. Przyznali się do czynu, bo „obowiązek obywatelski nakazywał im tak postąpić, aby sioło ochronić przed klęską gradobicia". Trybunał uwzględniając tradycyjny zabobon i głupotę oskarżonych, ukarał Pasternaka i Kopczaka tylko siedmiodniowym ścisłym aresztem. — Światła! więcej światła!

Stanisławów, 21 lipca. (Kurs majsterski. Bojkot towarów pruskich. Kościół w Knihyninie kolonia. Pożegnanie prof. Nowickiego. Samobójstwo).

W ubiegłym tygodniu odbyło się uroczyste zamknięcie kursu dla majstrów, utworzonego staraniem lwowskiego inspektoratu przemysłowego. W kursie tym, na którym uczono głównych podstaw buchalteryi pojedynczej, wzięło udział około 60 majstrów i drobnych przemysłowców, z tych tylko dwunastu jednak wytrwało w nauce i ci otrzymali świadectwa z odbytego pomyślnie kursu.

Po długich wstępach zawiązał się wreszcie w naszem mieście komitet, mający czuwać nad bojkotem towarów pruskich. Zadanie jest trudne wobec braku pomocy ze strony kupiectwa tutejszego, które niekontrolowane należycie, zapełnia magazyny swoje towarami wrogiego pochodzenia. Jedyna rada na to jest, w razie wyłapania takiego protektora niemieckich towarów, sprzedającego je za krajowe, publicznie zdyskredytować i wezwać publiczność patryotyczną do bezwzględnego omijania jego sklepu.

Kościół rz.-kat. w Knihyninie kolonii rośnie z dniem każdym, a składki żywo na tę świątynię płyną. Kosztorys, według planów budowniczego Bajana, wynosi 70.000 koron. Świątynia będzie w stylu romańskim, o jednej nawie głównej i dwóch bocznych.

Przed kilkoma dniami grono przyjaciół i kolegów pożegnało nauczyciela tut. szkoły realnej, prof. Franciszka Nowickiego, który na własne życzenie przeniesiony został do Lwowa. Prof. Nowicki zaskarbił sobie w czasie kilkoletniego w mieście naszem pobytu miłość uczniów i szacunek swoich kolegów, to też z prawdziwym żegnano go żalem.

W piątek ubiegły rzucił się pod koła nadjeżdżającego pociągu Karol Dziuganowski, ślusarz kolejowy i odniósł ciężkie obrażenia. Do rozpaczliwego kroku popchnęła Dziuganowskiego przegrana w karty. W jednej ze szulerń w Knihyninie w kolonii przegrał on mianowicie dwieście koron, które tego samego dnia pożyczył na weksel.

Strzały policyanta. Z Lipnika piszą nam: W niedzielę w nocy napadło w Lipniku na niejaką Properównę trzech młodych ludzi, którzy ją bez powodu pobili. Properówna doniosła o napadzie najbliższemu policyantowi. Policyant rzucił się w pogoń za napastnikami, a gdy ci po kilkakrotnem zawezwaniu nie zatrzymali się, strzelił do nich kilka razy z rewolweru, przyczem trafił niejakiego Ignaca Malarza dwa razy w nogę i ciężko go zranił. Malarza oddano do szpitala w Białej.

Ze świata.

Ślub. P. Nuna Młodziejowska, dyrektorka teatru polskiego w Wilnie, zaślubia w sobotę najbliższą artystę tego teatru p. Bolesława Szczurkiewicza. Ślub odbędzie się w Łuhinkach (gub. wołyńska).

Cytadela warszawska. Czytamy w „Kuryerze Waszawskim": Cytadela warszawska, która z wybudowaniem twierdzy warszawskiej, złożonej z podwójnego pasma fortów, otaczających miasto, utraciła wszelkie znaczenie strategiczne i stanowi jedynie depo forteczne, z każdym rokiem traci swoje terytorya, a forty sąsiadujące z miastem zamieniane są na koszary, składy, a nawet więzienia jak np. fort Aleksego. Budowa węzła kolejowego jeszcze bardziej obcięła terytorya esplanadowe, które obecnie wielce się skurczyły, skutkiem wzniesienia trzeciego mostu, nowych linij kolei obwodowej, rozszerzenia stacyi Warszawa Kowelska, wreszcie budowy tunelów w przedłużeniu ul. Zakroczymskiej. W tych warunkach, gdy dalszy rozwój węzła kolejowego jeszcze bardziej zmniejszy esplanadą cytadeli, zbliża się chwila, iż część esplanady od placu Broni oraz ulic: Stawki, Sierakowskiej, Bonifra

---

prosto z serca płynącej, zresztą mgły i mgły, które może niedaleka już jutrznia rozprószy i majestat prawdziwej sztuki zdumionym oczom ukaże.

Jakkolwiekbyśmy oceniali utwory powyższych autorów, jako zasługę podnieść trzeba jedno, t. j. że poezya ich nie zatruwa czystości serc, nie sieje zamętu w umysłach, nie wywołuje niezdrowia w duszach, choć naprawdę nie jest ona jeszcze skrystalizowaną tak w formie swej jak i pod względem myślowym, świeżą w uczuciach, a cała prostotą, pięknem i prawdą opromieniona. I choć filozofia Denkera, jakkolwiek może niema dużo wybitnych rysów indywidualnych, nie jest fałszywą filozofią życia, tęsknota Michałowskiego melancholią chorego człowieka, a w utworach Rączkowskiego nie brak silniej tętniącego uczucia miłości ojczyzny, przecież z tego bożego ziarna, które na niwy polskich serc rzucił był kiedyś Kochanowski, aż potem wyrosło ono na kwiat słowiańskiej poezyi, a w naszych trzech wieszczach strzeliło w drzewo ewangeliczne, w którego cieniu żyją pokolenia, opuszczą się może nowe a silne pędy, jak na stary a zdrowy pień przystało.

Zakres niniejszego szkicu prawie wyczerpany, atoli nie można przemilczeć pomyślnego na przyszłość faktu, że przy Czytelni im. A. Mickiewicza istnieją trzy kółka naukowe: literackie, nauk społecznych i prasowe, że kółka te odbywają posiedzenia przynajmniej raz na miesiąc ze współudziałem osób z poza sfer akademickich, a Czytelnia urządza dość często odczyty na różne tematy, które wygłaszają czasem wybitni znawcy stosunków kulturalnych i ekonomicznych u nas i zagranicą. Od roku zaś istniejący „Związek akademicki" (którego inicyatorem był p. Cygnarowicz), starał się również rozbudzić wśród swoich członków ruch artystyczno-literacki i utworzył koła: literackie, dziennikarskie, naukowo-społeczne i inne.

„Związek" dał kilka odczytów publicznych, wśród których żywe zainteresowanie wywołał odczyt redaktora Srokowskiego, p. t.: „Młodzież a polityka".

Osobna wzmianka na tem miejscu należy się rzeczywiście bardzo pracowitemu kołu miłośników dramatu klasycznego, którego jednym z inicyatorów, oraz niestrudzonym kierownikiem jest prof. Michał Bogucki, gdyż on to większość dzisiejszych członków koła, jeszcze w gimnazyum, jako studentów, zaprawiał do pielęgnowania tego jedynego dramatu, który swą mocą i pięknem i dziś podbija i oczarowuje umysły. Koło to od początku swojego istnienia cieszy się prawdziwie ojcowską opieką dra Kazimierza Morawskiego, wybitnego filologa i ukochanego przez młodzież akademicką profesora.

Na scenie teatru miejskiego w Krakowie zapisało się koło chlubnie t. zw. wieczorami klasycznemi, na których członkowie koła odegrali: Cyklopa Eurypidesa w przekładzie Kasprowicza, Rycerzy Arystofanesa w przekł. J. Szujskiego, Żaby Arystofanesa w przekł. E. Cięglewicza, Ptaki Arystofanesa w przekł. J. Szujskiego, oraz króla Edypa Sofoklesa na jubileusz profesora Morawskiego w przekładzie czcigodnego jubilata. Dodać należy, że na wieczór Rejowski złożyły się: „Potrójny" Plauta w przekładzie Cieklińskiego i komedya Piotra Baryki p. t.: „Z chłopa król".

Przedstawienie Edypa prowadził coraz więcej zażywający zasłużonego uznania artysta teatru m. p. Bończa, wszystkie inne reżyserował znakomity artysta teatru m. p. Zelwerowicz.

Przedstawienia te, w urządzeniu których położyli niemałe zasługi członkowie: Bronisław Nekanda — Trepka, Wincenty Wysocki, Kremer, Karpiński, Ligas, Ogrodziński, Eimer, Palla, Grosser, Biliński i inni, zjednały kołu ogólną sympatyę, czego dowodem liczne wzmianki w prasie krajowej i zagranicznej, a oraz nawiązanie stosunków z kołem akademickiem w Oksfordzie o podobnym programie działalności.

Wreszcie koło to, którego prezesem jest obecnie p. Karol Krzyżanowski, bardzo ruchliwy i zasłużony dla jego dobra pracownik, rozwijało się i naukowo przez odczyty, a z tych najznamienitszym był odczyt p. Cięglewicza i p. Lucyana Rydla, których gorliwemu poparciu zawdzięcza koło wiele prawdziwego sukcesu.

Na zakończenie podnieść winniśmy, że życie towarzyskie, jakoteż wycieczki i zabawy, urządzane przez którekolwiek z tych kół, cieszą się zawsze ogromnem powodzeniem.

Kraków, 10 lipca 1908 r.

S. A. Kowalski.

torskiej, Konwiktorskiej, Zakroczymskiej i Wójtowskiej do Wisły po terytoryum kolejowem — odstąpiona będzie miastu lub też pod parcele prywatne co wobec kilkoletniej tranzakcyi milionowej wartości tych placów, stanowić może dla władzy wojskowej wielce korzystną tranzakcyę.

O napadzie na pocztę pod Kaliszem nadchodzą obecnie bliższe szczegóły. Mianowicie 18 b. m. o godzinie 5 po południu, na trakcie pocztowym w odległości czterech mil od Kalisza, urządzono napad na furgon pocztowy, wiozący przesyłki pieniężne z Turku do Kalisza. Bandyci ukryli się w gęstym zagajniku przy szosie, na tak zw. „Orlej górze", skąd rzucili bombę pod furgon pocztowy, która jednak nie eksplodowała; wystraszone konie poniosły furgon w stronę Kalisza, dzięki czemu ocalała jego zawartość, wynosząca około 44.000 rubli; z ludzi nikt też na furgonie nie ucierpiał, pomimo że bandyci gęsto ostrzeliwali furgon, skończyło się tylko na przedziurawieniu czapki jednego z żołnierzy konwojujących. Natomiast skutki, wynikłe od wybuchu bomb, rzuconych w wóz, wiozący konwój, były fatalne. Jeden z żołnierzy padł trupem na miejscu, drugi odniósł rany śmiertelne, a a trzeci uległ zmiażdżeniu ręki; zginęły również obadwa konie, pocztylion zaś, nazwiskiem Chmielewski, został literalnie rozszarpany na kawałki; pozostały na miejscu tylko nogi. Chmielewski osierocił żonę i pięcioro dzieci. Po dokonanym napadzie bandyci, w liczbie kilkunastu, szli przez pewien czas w stronę Sieradza razem, uzbrojeni w brauningi i karabinki Mausera, następnie zaś rozproszyli się w różne strony i wszelki ślad po nich zaginął.

Zarządzony dzisiejszej nocy pościg w różne strony przez oddziały wojska z Kalisza i innych miast, nie dał dotychczas żadnego wyniku.

„Orla góra" pamiętna już jest tutaj z tego, że przed ośmiu laty dokonano w tem samem miejscu zbrodniczego napadu na przejeżdżających tamtędy rzemieślników, z których kilku zamordowano.

Łódzki korespondent „Kuryera Warszawskiego" donosi w tej sprawie, co następuje: Gubernator kaliski otrzymał wiadomość z wiarygodnego źródła, iż sprawcy napadu pochodzą z Łodzi, do której mieli zamiar powrócić przez powiaty łęczycki i łódzki. Skutkiem tego zwrócił się telegraficznie do władz powiatowych łęczyckich i łódzkich, aby w obrębie swych powiatów zarządziły obławę i aresztowały wszystkich podejrzanych. Według wskazówek gubernatora, napastników było 30, uzbrojonych w mauzery i brauningi, ubranych przyzwoicie. Wszyscy mieli podobno czarne kapelusze filcowe na głowach. Byli to młodzi ludzie w wieku od 18 do 21 lat.

Wynikiem obław, jak dotyczas, było aresztowanie zaledwie 7 podejrzanych osób.

Nagroda wiedeńskiej akademii sztuk pięknych. W dniach 16 i 17 b. m. w kolegium profesorów akademii sztuk pięknych w Wiedniu odbyło posiedzenie, celem przyznania nagród uczniom tego zakładu naukowego. Nagrody otrzymało 49 uczniów, pomiędzy nimi p. Franciszek Kucharzyk z Rzepiennika Strzyżowskiego pod Tarnowem, uczeń specyalnej szkoły dla rzeźby profesora Kundmanna.

Fata morgana. Z Gracu donoszą: Wczoraj wieczorem o godz. pół do 9 widziano tu na jasnem niebie niezwykle wyraźną fatę morganę. Był to piękny krajobraz nad brzegiem rzeki, po której płynął parowiec. Widowisko było tak wyraźne, że dostrzedz było można poruszanie się fal na rzece, a trwało 10 minut. Obraz ten miał podobieństwo do niektórych widoków nad Dunajem dolnym na Węgrzech.

Sprzeniewierzenie w kasie gminnej. Jak donoszą pisma czeskie, sekretarz gminny miasta Libuszyn sprzeniewierzył z kasy miejskiej znaczną sumę pieniędzy. Na razie stwierdzono brak stu tysięcy koron. Sekretarz, nazwiskiem Hlawarz, zbiegł, rozesłano więc za nim listy gończe.

Antymilitarna sztuka teatralna. Dyrekcya niemieckiego teatru w Pradze przedstawiła tamtejszej policyi do cenzury sztukę p. t. „Ćwiczenia wojskowe", napisaną przez Hansa Weissa. Policya zabroniła przedstawienia tej sztuki, motywując swój zakaz jej tendencyą antymilitarną.

Harden wobec Eulenburga. Korespondent berlińskiego paryskiego „Matin" rozmawiał z Hardenem o odroczeniu procesu przeciwko Eulenburgowi. „Przewidywałem taki wynik procesu — mówił Harden — a już przed kilku miesiącami przepowiadałem, że oskarżony wywinie się z rozprawy sądowej w razie niepomyślnego jej zwrotu. Ks. Eulenberg jest chory, ale swoją drogą umiał z przedziwną sztuką inscenizacyjną wyzyskać swoją chorobę dla obrony". Na pytanie, czy uważa Eulenburga za godnego współczucia, odparł Harden, że ma litość dla każdego oskarżonego, ale uważałby za tanią komedyę, gdyby się schylał nad rannym i udawał żałobę, skoro walka już rozpoczęta. Wreszcie oświadczył Harden, że nie żałuje podjęcia tej walki, która pomściła Bismarka.

Zmarli.

Zofia ze Zgórków Żulińska, żona znanego lekarza dra Edwarda Żulińskiego, w 37 roku życia umarła w Zakopanem. Pogrzeb ś. p. zmarłej odbył się dziś po południu w Zakopanem.

W Łodzi umarł w 75 roku życia Teofil Skalski, jeden z ostatnich weteranów Marymontu i uczestnik powstania z r. 1863. Zmarły był ojcem znanego lekarza łódzkiego.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

We czwartek: „Cyganerya".
W piątek: „Czar walca".
W sobotę: „Czar walca".
W niedzielę: „Halka".
W poniedziałek: „Czar walca".

Z kalendarza. We czwartek 23 lipca: Apolinarego b. i Liborego; w piątek 24 lipca: Krystyny p. i Franciszka Solan.; w sobotę 25 lipca: Jakóba apostoła i Krzysztofa m.

Wschód słońca 23 lipca o godz. 3 min. 59, zachód o 7 m 34; długość dnia 15 godzin min. 35.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 lipca termometr doszedł od 15·7 do 17·9 C.; barometr po południu powoli się podnosił.

Dnia 22 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 736·8 mm. termometru 17·6 C.; wiatr zachodnio-północno-zachodni.

Burze i katastrofy.

Dzisiaj deszcz pada w dalszym ciągu, a jeśli za chwilę ustanie, to widocznie po to, by nabrawszy większej mocy, strumieniem zalać miasto. Przez ubiegłą noc deszcz nie padał i horyzont był wypogodzony i jasny, wczesnym rankiem nawet zajaśniało słońce, bruki też zaczęły podsychać. O godz. 9 rano jednak spadła ulewa, trwająca dobry kwadrans, następnie po kilku drobnych opadach deszczowych, o godzinie 12 w południe ponowna ulewa długotrwała dopełniła miary przykrości, jakich nie skąpi nam ta ciągła słota.

W mieście ustawiczny ten opad deszczu poczynił dotkliwe szkody. Do tych należą przedewszystkiem uszkodzenia plantacyj, które wyglądają jak w ostatnich dniach października, a nie w drugiej połowie lipca, dalej deszcze ujemnie wpływają na prowadzenie robót budowlanych w mieście i na przedmieściach, na regulacyę koryta Rudawy na Błoniach, oraz na budowę nowych kanałów w kilku ulicach. Mianowicie na ulicy „Nad Wisłą" płynąca rynsztokiem wzdłuż wykopanego kanału woda wyrwała długi i szeroki pas ziemi, a wdarłszy się do rowu kanałowego udaremniła zakładanie rur, napełniwszy rów na całą długość i szerokość wodą, tak, że robotnicy przez kilka godzin pompami musieli wodę znowu odprowadzać do kanału. — Wszystkie gościńce w mieście, a szczególnej na przedmieściach, które nie mają bruku kamiennego, rozmokły i rozmiękły głęboko i stoją pod kałużami błotnistej wody.

Do Krakowa w ostatnich dniach powróciło bardzo wiele osób — przeważnie mężczyzn — z różnych zakładów kąpielowych i letnisk, wygnani stamtąd słotą i zimnem, jeszcze dotkliwiej dającemi się uczuć niż w mieście.

Stan Wisły podnosi się ciągle ale bardzo powoli, w południe n. p., po ostatniem opadnięciu, wynosił 90 cm. niżej 0. Spodziewanem jest jednak na nadchodzącą noc znaczne wezbranie Wisły i Rudawy.

Z prowincyi ciągle jeszcze nadchodzą informacye o klęskach, zrządzonych przez burze przed kilku dniami. Jak z Przemyśla donoszą, burza gradowa przeszła przez powiat dobromilski i przemyski, wyrządzając wszędzie niesłychane szkody. Prezes Rady powiatowej przemyskiej ks. Sapiecha, poseł Czajkowski i starosta Lanikiewicz zwiedzili powiat przemyski, celem naocznego przekonania się o wielkości zrządzonych szkód. Wynik tych oględzin jest zatrważający: łany zboża leżą jakby mierzwa, kartofliska znaczą tylko drobne wystające korzonki, drzewa jedne powalone, inne, jak w jesieni, ogołocone z liści, a na wielu nawet kora poobdzierana. Dachy domostw są poniszczone, lub co najmniej podziurawione, szyby w oknach przeważnie potłuczone, ptactwa na polu sporo pozabijanego — jednem słowem: zniszczenie! W samych Niżankowicach (miasteczko) wytłuczone przez grad szyby tworzą szkodę przeszło na 300 kor. W obu szkołach, jedna drewniana, druga murowana, dachy zniszczone. W budynku, w którym się mieści sąd, dach blaszany zerwała burza, jakby jakąś płachtę, a dachy gontowe na wielu domach wprost potrzaskane.

Szybka i wydatna akcya ratunkowa jest niezbędną. Ludność została bez ziarna na zasiewy i bez ziarna na zimę. Groch, którego cena normalna wynosi 12 do 14 kor., podskoczył od razu tak w cenie, że żydzi żądają od chłopów po 28 kor. Prócz pomocy chwilowej, niezbędną zdaje się być rzeczą, dostarczenie ludności zarobku. Należałoby w tym celu zaraz rozpocząć regulacyę Wiaru od Niżankowiec i kredyt, który miał być na ten cel użyty dopiero w roku 1909, już teraz powinien być niezbędnie przyznany. Bardzo ważną sprawą jest dostarczenie paszy dla bydła. Zaznaczyć wkońcu należy, że i zboże w kopicach już złożone, zniszczyła burza tak bardzo, że nie można się spodziewać, aby o wiele ponad 20 procent ocalono. Wicher rozrzucał snopy a grad młócił.

W powiecie dobromilskim klęska gradowa wyrządziła również znaczne szkody. W Kalwaryi pacławskiej piorun zabił dwóch murarzy na miejscu, trzeciego tak silnie uszkodził, że w dwa dni później zmarł, a czwarty znajduje się jeszcze w niebezpieczeństwa życia. — W miasteczku Dobromilu szkody znaczne.

W powiecie jarosławskim ogromne spustoszenia wyrządził grad wielkości gęsiego jaja. Burza przeleciała miejscowości: Kramarzówka, Pruchniki, Węgierka, Tuligłowy, Rokietnica, Boratyn, Łapin, Dobkowice, Zamiechów, Łowce, Ludków, Zamojsce, Zabłotce, Ciemierzowice, Kaszyce, Zadąbrowie, Radymno, Sośnica. O sile uderzenia i wielkości gradu daje miarę fakt, że w Radymnie grad potłukł dachówkę na dachach. — Miejscowości, dotknięte burzą, przedstawiają obraz ruiny i zniszczenia. Pola zniszczone miejscami doszczętnie. Najstarsi ludzie nie pamiętają takiego zniszczenia.

W powiecie łańcuckim burza dotknęła najbardziej miejscowości, położone w południowym pasie powiatu, jak Przedmieście, Albigowa, Wysokie itd. Szkoda wynosi kilkadziesiąt tysięcy koron. — Zboże, jak wogóle wszędzie u nas, nie było ubezpieczone.

W powiecie pilzneńskim burza wyrządziła znaczne szkody we wsiach Dobrków, Gołęczyna, Jaworze, Bielowa i Strzegocice. Pola namulone przedstawiają obraz zniszczenia, nawet małe bowiem potoczki wezbrały i zalały grunta i chaty

---

Z Oświęcimia otrzymaliśmy dzisiaj w południe następującą depeszę: Soła gwałtownie wzbiera, deszcz nieustaje, niebezpieczeństwo powodzi wielkie, z gór nadchodzą niepomyślne wieści.

Z Białej telegrafuje nasz korespondent: Z powodu dwudniowej ulewy rzeka Biała ubiegłej nocy gwałtownie wezbrała i wystąpiła już w niektórych miejscach z brzegów. Pola koło Komorowic i Czechowic stoją pod wodą. Woda wznosi się ciągle.

Z Żywca piszą nam: Arcyksiążę Karol Stefan na dotkniętych katastrofą w Juszczynie przeznaczył 1000 koron i zarządził, ażeby drzewo budulcowe, potrzebne do wybudowania nowych budynków, wartości około 30.000 kor., z jego lasów wydano włościanom darmo do dyspozycyi.

Wydział Rady powiatowej zawiązał się w komitet ratunkowy dla Juszczyny. Komitet ten wdrożył szeroko obmyślaną akcyę ratunkową. Spodziewać się należy jak najpomyślniejszych rezultatów dla nieszczęśliwych ofiar.

Z Dąbrowy donoszą pod d. 18 b. m. Wczoraj rano zaczęła woda na Wiśle gwałtownie przybierać. Wśród fal, pokrytych żółtą pianą, widać było wiele drzewa, faszyn i pali, unoszonych przez rzekę. Do godziny 12 w nocy stan wody podniósł się do wysokości 1·50 m. od korony wału pod Tonią i Brzeźnicą. Na przestrzeni tej nie rozpoczęto jeszcze budowy nowego wału i funkcyonuje również stara śluza kanału spółki wodnej Zyblikiewicza. Przez dno tej śluzy, pomiędzy pilotami, zapewne zbutwiałemi, zaczęła się wydobywać woda wiślana jak wodotrysk wpływać do kanału. Również przez boczną ścianę i ponad klapami śluzy przecieka woda wszystkiemi strumykami. Usilnemu ratunkowi, prowadzonemu w nocy przy świetle latarni, należy zawdzięczyć, że uszkodzone miejsca w dnie śluzy zabezpieczono od wymulenia, przez ubicie palisady z kołów i przez założenie workami z ziemią i darnią.

Na Kanale woda mała i jeżeli nie spadną większe deszcze, to unikniemy powodzi poza wałami Wisły. Natomiast przestrzeń inundacyjna, pokryta jest bujnem zbożem, które już rozpoczęto kosić, została zatopiona w brudnych falach rzeki. Są to ogromne straty, gdzie rolnik nietylko traci cały swój sprzęt z pola, ale także i grunt jego stale się wyługowanym z nawozu i do uprawy trudnym. Zatonęła także w bardzo szybko przybierającej wodzie wszystka zwierzyna w nadwiślańskich kępach. — Nad Wisłą, przy śluzie Zyblikiewicza, czuwa pilnie żandarmerya i dozorcy spółki wodnej, oraz straż gminna, która się zmienia w dzień i w nocy.

Z Nowego Targu donoszą: W nocy z 16 na 17 b. m., z powodu ulewy, trwającej bezustannie przez cztery dni, wystąpiły z brzegów obydwa Dunajce: Czarny i Biały i wyrządziły wielką szkodę we wszystkich nadbrzeżnych wioskach na Podhalu. Woda zamuliła ziemiopłody, uniosła z falami wielką ilość nagromadzonego drzewa, pourywała brzegi, a w kilku wsiach, z powodu zmiany koryta, zabrała bardzo wiele gruntów. W Nowym Targu, przy ulicy św. Anny — i za mostem pod Waksmundem, alarmowano całą ludność w nocy, obawiając się, że woda lada chwila zabierze ich nadbrzeżne domki. W pobliżu Czarnego Dunajca zerwała woda brzeg, zmieniła swój bieg i zalała przytem wielki kawał pola. W Maniowach uniosła powódź duży zasób kloców drzewa, grożąc zabraniem tartaku; w Harklowej oczekiwano lada chwila, że powódź, podobnie jak przed paru laty, zaleje całą wioskę. Dopiero dnia 17 b. m. ustała ulewa, wobec czego woda poczęła spadać, pozostawiając po sobie straszny obraz spustoszenia. Deszcze padają miejscami prawie jeszcze ciągle. Starzy gazdowie przepowiadają nierychłą pogodę.

Z Podwołoczysk donoszą: W poniedziałek szalała tutaj i w okolicy, wśród błyskawic, grzmotu i wiatru, silna burza gradowa, która wyrządziła w polu ogromne spustoszenia. Jeszcze w piątek, w dniu rozpoczęcia żniwa, spodziewano się obfitego urodzaju, a dzisiaj istnieje już u niektórych obawa przed całorocznym głodem i brakiem nasion pod przyszłe zasiewy. Wielu gospodarzy zgłosiło swoje szkody, z powodu gradobicia, w towarzystwach asekuracyjnych. Wśród rolników wielka rozpacz. Rychła akcya jest konieczną.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków. 21 lipca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 84, cieląt 281, owiec i kóz 0, nierogacizny 302; razem 667 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: ounaje od —·— do —·—, woły —·— do —·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od 64·— do 84·—, nierogaciznę tuczną od 92·— do 96·—; bitej wagi: nierogaciznę od 130·— do 144·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 200·— do 220·—, krowy od 100·— do 200·—, buhaje i jałówki od 50·— do 100·—, cielęta od 26·— do 55·—, owce i kozy od —·— do —·—, buhaje 220·— do 300·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 550 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 117, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. — Kraków, 21 lipca. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 25·20 do 26·—, czerwona i żółta 25·— do 26·—, węgierska 24·90 do 25·30; żyto krajowe 18·60 do 19·80, węgierskie 20·— do 21·—; jęczmień na krupy 16·— do 17·—, browarny —·— do —·—, na paszę 14·— do 14·50; owies z opłatą akcyzową 15·30 do 16·30; proso 13·50 do 14·40; jagły 24·— do 26·—; tatarka 18·— do 20·—; kukurydza 17·40 do 18·—; groch 23·50 do 29·—; fasola 17·— do 26·— wyka 14·50 do 16·50; rzepak zimowy 32·— do 32·50; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 40·—; słoma 6·— do 7·20; siano 4·80 do 6·—; koniczyna pastewna 6·40 do 7·80; ziemniaki 6·— do 7·—; jaja za kopę 3·— do 3·40; masło za 1 kg. 1·80 do 2·—; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do —·170.

Budapeszt, 22 lipca. Pszenica na październik 11·36 do 11·37; żyto na październik 9·66 do 9·67; owies na październik 8·39 do 8·40; kukurydza na lipiec 0·— do 0·—, kukurydza na sierpień 7·62 do 7·63, kukurydza na maj 7·28 do 7·29; rzepak na sierpień 16·30 do 16·40.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie przyjemniejsze; deszcz.

Rewolucya młodoturecka.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 22 lipca).

Bezsilność rządu.

Salonika. Donoszą, że w wielu okręgach ruch młodoturecki rozszerza się coraz bardziej. **Władze są bezsilne.** Sułtan wysłał komisarzy z pieniądzmi dla pośrednictwa.

Awanse.

Konstantynopol. Na rozkaz sułtana awansowano wszystkich oficerów korpusów konstantynopolskiego i adryanopolskiego o jeden stopień w celu uśmierzenia ich niezadowolenia.

Aresztowania.

Konstantynopol. Wielką sensacyę wywołało tu **aresztowanie 6 kobiet** z najpierwszych rodzin tureckich Konstantynopola. Władze posądzają je o udział w spisku i agitacyi młodotureckiej. Dalej aresztowano dużo Ormian, posądzanych o popieranie ruchu młodotureckiego.

Bunty w całej armii.

Berlin. Donoszą tu z Konstantynopola, że w Smyrnie odmówiło posłuszeństwa 500 rezerwistów, których miano wysłać do Saloniki. W Salonice zaś nie usłuchały rozkazów dwa bataliony, przysłane ze Smyrny i wzbraniają się wyruszyć przeciwko sprzysiężonym w Monastyrze.

Groźby Albańczyków.

Kolonia. Do „Koeln. Ztg" donoszą z Saloniki, że pięć tysięcy Albańczyków znajduje się w drodze do Uesküb, gdzie chcą czekać na odpowiedź z Konstantynopola na swoje żądania. Grożą oni, że popierać będą obecny ruch młodoturecki.

Dążności młodoturków.

Wiedeń. „Neue Fr. Presse" zamieszcza interwiewy z dwoma znawcami stosunków tureckich. Jeden z nich podniósł, że t. zw. ruch młodoturecki przybrał znacznie większe rozmiary, niż ogólnie przypuszczają. W ruchu tym biorą udział nietylko młodzież i oficerowie, ale także urzędnicy i inteligencya. Ruch ten nie ma jednak na celu zaprowadzenia w Turcyi parlamentaryzmu na wzór angielski, lecz jedynie usunięcie politycznego systemu szpiegowskiego, który za obecnego sułtana wybujał niezmiernie. Drugi ze znawców wskazał, że sytuacya w Turcyi jest obecnie poważną.

Pogłoski o interwencyi.

Berlin. „Lokal-Anzeiger" donosi z Konstantynopola:

Ze źródeł serbskich z Albanii rozpuszczają pogłoskę, jakoby **austro-węgierski korpus wojskowy gotów był do wymarszu do Turcyi.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 22 lipca.

Rada ministrów.

Wiedeń. Prezydent gabinetu bar. Beck udaje się dziś wieczorem do Ischlu, gdzie jutro przed południem przyjęty zostanie przez cesarza. Dziś przedpołudniem odbyło się w gmachu parlamentu ostatnie przed feryami posiedzenie Rady ministrów, na którem uchwalono ostateczny termin zwołania Izby poselskiej.

Z Izby panów.

Wiedeń. Izba panów odbędzie dziś ostatnie posiedzenie przed feryami. Na posiedzeniu tem uchwalone zostaną: upaństwowienie kolei północnoczeskiej i ustawa melioracyjna — lecz bez dodatku, dołączonego do niej przez Izbę posłów o przekroczeniu kredytów. Z tego powodu ustawa melioracyjna nie może wejść w życie — lecz musi w jesieni wracać do Izby poselskiej. Także ustawa o pomocnikach handlowych nie zostanie już uchwalona przez Izbę panów.

Wiedeń. Izba panów postanowiła w drodze nagłej postawić na dzisiejszym porządku dziennym ustawę o służbie państwowej, ustawę melioracyjną i ustawę o upaństwowienie czeskiej kolei półn. Następnie Izba jednomyślnie przychyliła się do zniżenia podatku cukrowego według uchwały konwersyi budżetowej Izby panów.

Ustawa wojskowa.

Wiedeń. Uchwalone wczoraj przez Izbę panów ustawy o podwyższeniu kontyngentu obrony krajowej i odszkodowania dla rodzin rezerwistów, powołanych na ćwiczenia, otrzymały już sankcyę monarszą. Już dnia 1 sierpnia rodziny rezerwistów, udających się na ćwiczenia, otrzymają wsparcia; uwolnienie jednak od ćwiczeń w jedenastym i dwunastym roku służby nastąpi dopiero 1 października. Ci, którzy na ćwiczenia te powołani zostaną przed 1 października, nie będą od nich uwolnieni.

Związek z Hohenzollernami.

Praga. Dzienniki tutejsze donoszą w tormie pogłoski, iż arcyksiążę Karol Franciszek Józef, syn arcyksięcia Ottona i przyszły następca tronu Austro-Węgier, zamierza zaręczyć się z księżniczką Augustą Wiktoryą Hohenzollern, córką księcia Wilhelma, z katolickiej, niepanującej, lecz z pruskimi Hohenzollernami spokrewnionej linii. Arcyksiążę ma obecnie lat 21, księżniczka Augusta Wiktorya lat 18.

Podziękowanie Rosyan.

Praga. Pisma czeskie ogłaszają list, jaki delegaci rosyjscy, opuszczający Pragę, wystosowali do prezydenta miasta. — W liście tym dziękują za serdeczne przyjęcie i zapewniają, że i nadal wiernie służyć będą sprawie ogólno-słowiańskiej. Dążyć należy do tego, ażeby słowa: „jestem Słowianinem" miały to samo znaczenie, jak niegdyś wykazanie się obywatelstwem rzymskiem. Wkońcu stwierdzają, że zjazd położył trwałe i silne podwaliny do połączenia się Słowian. Pod listem podpisani są Krassowskij, Bobrinskij, ks. Lwow, Makłakow i inni.

Niepewny pokój.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" zamieszcza artykuł wstępny, poświęcony alarmującej mowie lorda Cromera, wygłoszonej w angielskiej Izbie wyższej. Dziennik wiedeński wskazuje, że mowa męża tej miary musi wywołać poważne refleksye. Faktem jest, że na wschodzie objawia się teraz wzmożony ruch wśród mahometan, na co wpłynęły zajścia w Maroku i w Turcyi. Francuzi wykonują w Maroku większą władzę, niż zakreśliła im to konferencya w Algeciras, w Anglii — silną staje się partya antiniemiecka usiłująca nawet wystąpić otwarcie przeciw Niemcom ze względu na wielkie zbrojenia Niemiec. „N. Fr. Presse" wskazuje jednak, że Anglia rozporządza zawsze jeszcze silniejszą, niż Niemcy, flotą i nie potrzebuje się obawiać z powodu zbrojeń Niemiec.

Edward i Wilhelm.

Berlin. Dzienniki tutejsze donoszą, że król Edward rzeczywiście spotka się w tym roku z cesarzem Wilhelmem i to prawdopodobnie około 11 sierpnia w okolicy Homburga.

Odetchnęli.

Berlin. Z Petersburga donoszą do tutejszego „Tageblattu": Teroryści głoszą, że w najbliższych miesiącach nie wykonają żadnych zamachów na członków rządu i wogóle na wyższych urzędników. W kołach rządowych zapanowało wobec tego pewne uspokojenie. Ministrowie częściej teraz pojawiają się na ulicach. Car zamierza przepędzić nadchodzącą zimę w Petersburgu.

Lekceważenie Dumy.

Petersburg. Według urzędowego sprawozdania ministerstwa skarbu, które ukaże się w tych dniach, rząd wobec nie dojścia do skutku porozumienia między Radą państwa a Dumą w kwestyi kredytu na budowę okrętów wojennych, wstawił do budżetu na zasadzie osobnego regulaminu, przy sposobności badania budżetu, sumę uchwaloną przez Radę państwa, a mianowicie 20,798.339 kor. na budowę okrętów i 7,627.843 kor. na artyleryę marynarki.

Owacye dla Nasiego.

Rzym. Z Neapolu telegrafują, że byłego ministra Nasiego powitał tam tłum 2000 osób, złożony w przeważnej części ze studentów i profesorów, którzy Nasiego na rękach zanieśli do dworca. Z Trapani przybyło na jego powitanie 800 osób. Nasi ponownie, i to olbrzymią większością wybrany został posłem do parlamentu, lecz mandatu tego wykonywać nie może, gdyż jest na 6 lat odsądzony od praw obywatelskich.

Katastrofa budowlana.

Berlin. Rusztowanie przy restaurowanym kościele garnizonowym zawaliło się, przyczem 7 robotników odniosło ciężkie rany.

Burze.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem szalała tu znów wielka burza, która znaczne wyrządziła szkody. W Wiener Neustadt zginęły od piorunów dwie osoby.

Walki w Tebris.

Petersburg. Z Tebris donoszą: Szach pracuje z ministrami nad projektem nowej konstytucyi. Ruch rewolucyjny **rozszerza się.** Szach wysłał do Tebris kawaleryę.

Prognoza dla Galicyi zachodniej. Zmiennie, pochmurnie, mierne wiatry, ciepło, później wypogodzenie, piękna pogoda.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Giełda.

Wiedeń, 22 lipca. (Tel. „N. Ref."). Zamknięcie o g. 3.

Akcye:		
austr. Zakł. kredyt.	618 50	Oblig. węg. indemn. 92 95
węg. „ „	736 50	Renta majowa 96 55
Anglobanku	293 50	Austr. Renta kor. 93 70
Unionbanku	540 —	Węg. „ „ 92 85
Laenderbanku	435 75	56 l. Listy T. kr. z. 94 20
Bankvereinu	517 25	4% Listy Banku hip. 94 15
Bodencredit	1051 —	4½% „ „ „ 99 75
Gal. Banku hipot.	— —	5% „ „ „ 110 —
Kolei państw.	694 —	4% „ „ kraj. 94 50
„ południowej	116 50	4½ „ „ „ 100 10
„ Elbethal	453 40	4% Gal. Obl. prop. 98 45
„ północnej	5100 —	4% Gal. poż. kr. 1893 95 55
„ Czerniow.	558 —	4% Poż. m. Lwowa 93 90
Alpiny	669 75	Losy tureckie 184 50
Rima Muranyi	549 50	Marki 117 50
Prag. Tow. żel.	2685 —	Ruble 251 75
Fabryki broni	531 —	Rosyjska pożyczka 95 55
Tureckie tytoniowe	416 50	
Gal. Tow. kop. n.	565 —	

Usposobienie: ustalone, zamknięcie spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 22 lipca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą (w koronach)	żądają (w koronach)
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 25	111 25
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 25	100 25
4% „ „ „ „	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4½ „ „ „ „	94 25	95 25
4½ Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 —	99 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 —	96
4% „ miasta Lwowa	91 75	92 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% „ kolejowe	94 —	95 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	111 —	121 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	569 —	574 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	565 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 70	97 20
„ „ „ srebrna	97 70	97 20
4% renta koronowa austryacka	96 90	97 40
4% „ „ węgierska	93 —	93 50
4% „ austryacka w złocie	116 50	117 —
4% „ węgierska „	111 —	111 50

Kursa są notowane bez bieżącego kuponu, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.